

18 LISTOPADA 2018 | BEZPŁATNY DODATEK DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

ODRODZENIE

100. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

GOŚĆ
NIEDZIELNY



www.ipn.gov.pl



JAKUB STYMCZAK / FOTO GOŚĆ

DROGA DO POLSKI

Utrata własnego państwa w 1795 roku była dla Polaków narodową tragedią, która wpłynęła na losy kilku pokoleń. Okres zaborów przyniósł heroiczne zmagania o jego przywrócenie, a konspiracja i zbrojne powstania odcisnęły trwałe piętno na naszej zbiorowej tożsamości. Czas ten ugruntował także głębokie przekonanie kolejnych pokoleń, że Polska trwa i winna trwać, „kiedy my żyjemy”. W lipcową noc 1863 roku ponad 200 polskich ochotników przedzierało się przez oczerety porastające brzeg Dunaju. „Kto chodził po piasku lub po słomie, ten z łatwością wyobrazi sobie, jak nam iść było wygodnie. Aleśmy szli do Polski” – wspominał dowódca tej wyprawy płk Zygmunt Miłkowski, pisarz znany pod pseudonimem Tomasz Teodor Jeż, później założyciel Ligi Narodowej Polskiej, autor słynnej „Rzeczy o obronie czynnej i o skarbie narodowym”. „Szi złożyć życie na ołtarzu ojczyzny w tym przeświadczeniu, że gruntujemy tę potęgę moralną, co Polsce upaść nie da” – pisał Miłkowski. Nie wiedzieli, że byli dopiero w połowie drogi między 1795 a 1918 rokiem. Iluż to w czasie ponadwiekowej niewoli było takich, którzy wyruszyli na szlak ku Polsce? Mimo zaborczych represji każde pokolenie podejmowało ten trud, jeżeli nie walki zbrojnej, to zmagania o własną ziemię, język, kulturę. Upór niezwykły i „gruntowanie potęgi moralnej” przyniosły efekt w 1918 roku, gdy wykorzystując międzynarodową koniunkturę, Polacy okazali się gotowi do stworzenia niepodległego państwa. Przed podnoszącą się z niewoli Polską stanęły ogromne zadania, podjęte heroicznie przez naszych przodków, niezależnie od przyświecających im idei i politycznych sympatii. Dzięki patriotyzmowi, odwadze i wieloletniej pracy wielu Polaków możliwa była odbudowa kraju z ogromnych zniszczeń wojennych i ponowne zjednoczenie ziem stanowiących do 1918 roku części trzech różnych państw. Pozwoliło to także na zorganizowanie struktur państwowych i administracji oraz zmierzanie się z niepojętą wręcz nędzą na wielu obszarach. Towarzyszyła temu wybitna i nie do końca dziś doceniana aktywność tysięcy obywateli Rzeczypospolitej. Polacy jako naród zdali egzamin z dzieła Odbudowy i stworzyli swe państwo. Było ono ich dziełem, wywalczonym ich krwią; dlatego też w okresie II wojny światowej i komunistycznej dyktatury stało się symbolem niepodległości.

dr Jarosław Szarek, PREZES IPN



HENRYK PRZONDZIO / FOTO GOŚĆ

OPOWIEŚĆ O WOLNOŚCI

Pod zaborami żyły cztery pokolenia naszych przodków, a mimo to polska tożsamość, nasza tradycja i kultura przetrwały. Jednocześnie nasi dziadkowie przez 123 lata walczyli o odzyskanie przez Polskę państwowej suwerenności. „Odrodzenie” ma ukazać te dążenia w szerszej perspektywie. Naszym celem było spojrzenie na bardzo złożone procesy militarne, polityczne i społeczne, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., i te wewnętrzne, i te zewnętrzne. Tłem zatem do opowieści o tym, jak my sami dążyliśmy do wolności, jest historia Wielkiej Wojny. Nasi przodkowie nie byli zgodni co do tego, jaką drogą kroczyć do państwowej suwerenności. Jedni uznawali, że wolność należy wywalczyć szablą, by zgodnie z wezwaniem Tadeusza Kościuszki z 1794 roku „poświęcić wiele, by wszystko ocalić”. To spojrzenie doprowadziło między innymi do wielkich powstań narodowych: kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego. Inni twierdzili, że powrót Polski na mapę Europy możliwy jest tylko dzięki podtrzymywaniu narodowego ducha i działaniom politycznym. Z jednej strony więc angażowali się w działania ukierunkowane na podtrzymanie naszego narodowego dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego. Z drugiej zaś rozwijali edukację i budzili do polskości niższe warstwy społeczne. Miało to olbrzymie znaczenie, wszak – zgodnie ze spojrzeniem badaczy dziejów społecznych i myśli politycznej – lata zaborów przypadały na czas kształtowania się nowoczesnych narodów. Polska nowoczesna tożsamość formowała się zatem w niewoli. W czasie, gdy państwo polskie nie istniało, identyfikacja wspólnotowa ewoluowała ku współczesnemu poczuciu związków z narodem i ojczyzną. Proces ten był silnie wspierany przez poczucie tożsamości religijnej. Stąd tak istotną rolę dla przechowania idei niepodległej Rzeczypospolitej w latach zaborów odegrał Kościół rzymskokatolicki. Obie tradycje – insurekcyjna i pozytywistyczna – stanowiły awers i rewers tego samego fenomenu wolnościowego. I obu zawdzięczamy niepodległość, którą odzyskaliśmy w 1918 roku. Powinniśmy jednak też dostrzec, że wolność jest rdzeniem polskości. Nasze dzieje narodowe, nasza wspólnotowa opowieść to historia wolności. Najpierw jej budowania i poszerzania w I Rzeczypospolitej, później jej utraty – dwukrotnie w naszych dziejach. Uporczywej walki o nią i odzyskania – dwukrotnie w XX wieku. Teraz świętujemy odzyskanie niepodległości w roku 1918, ale już za rok będziemy przypominać smak wolności z roku 1989.

dr hab. Filip Musiał, DYREKTOR ODDZIAŁU IPN W KRAKOWIE

Dwa dni później w Cesarstwie Rosyjskim – państwie będącym politycznym protektorem Serbii – ogłoszono powszechną mobilizację. Dzień później Cesarstwo Niemieckie ogłosiło ultimatum wobec Francji. 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, a 2 sierpnia zajęły – bez wypowiedzenia wojny – terytorium Luksemburga. 3 sierpnia cesarz niemiecki Wilhelm II Hohenzollern wypowiedział wojnę Francji i – znów bez wypowiedzenia wojny – dokonał agresji na terytorium Królestwa Belgii. 4 sierpnia Wielka Brytania – jako sojusznik Francji i Rosji – wypowiedziała wojnę Niemcom, a 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, zaś Serbia – Niemcom.

W ten sposób ukształtowały się dwa bloki państw – z jednej strony tzw. państwa centralne – Cesarstwo Niemiec i Cesarstwo Austro-Węgierskie, z drugiej natomiast nieco egzotyczny sojusz samodzielnego Cesarstwa Rosyjskiego, Republiki Francuskiej i Królestwa Wielkiej Brytanii, a także sprzymierzonych z nimi mniejszych państw, będących ofiarami agresji państw centralnych – przede wszystkim Serbii i Belgii. Patrząc z naszej, polskiej perspektywy, wybuchła „wojna narodów”, o którą modlili się romantycy. W dodatku zaborcy znaleźli się w tej wojnie po dwóch różnych stronach barykady – po raz pierwszy od 100 lat.

Dwa mocarstwa, Włochy i Stany Zjednoczone, ogłosiły w rozszerzającym się wielkim konflikcie swoją neutralność. O ile w przypadku Stanów Zjednoczonych nikogo to nie dziwiło – w końcu tradycją była doktryna izolacjonizmu, czyli nieangażowania się USA w konflikty państw europejskich – w przypadku Włoch zaskoczenie było spore. Rzym zламаł bowiem swoje zobowiązania sojusznicze wobec państw centralnych. Dodajmy, że początkowo neutralne, zostały z czasem wciągnięte w konflikt global-

Wojna narodów

I WOJNA ŚWIATOWA, NAZYWANA PRZEZ WSPÓŁCZESNYCH NIE BEZ RACJI WIELKĄ WOJNĄ, ROZPOCZĘŁA SIĘ 28 LIPCA 1914 R. OD WYPOWIEDZENIA WOJNY SERBII PRZEZ AUSTRO-WĘGRY. NASTĄPIŁO TO DOKŁADNIE MIESIĄC PO TYM, JAK SERBSKI NACJONALISTA Z BOŚNI GAWRIŁO PRINCIP ZASTRZELIŁ W SARAJEWIE ARCYKSIĘCIA FERDYNANDA HABSBURGA I JEJĄ ŻONĘ ZOFIĘ VON CHOTEK.

dr hab. Paweł Skibiński

Uniwersytet Warszawski

ny – Włochy przystąpiły do wojny w 1915 r., a USA w 1917 r., oba państwa po stronie ententy.

W ten sposób zostały otwarte trzy podstawowe fronty europejskie – wschodni, zachodni i bałkański. Z czasem dojdzie jeszcze front włoski. Na wszystkich tych frontach będą walczyć polscy żołnierze, mobilizowani w sze-

regi armii wszystkich trzech zaborców. Jednak największe znaczenie dla ziem polskich będzie miał front wschodni, na którym bezpośrednio ścierać się będą Rosjanie z Niemcami i armią Austro-Węgrów. Front ten będzie trwał na szeroko pojętych ziemiach polskich aż do 1917 r., bezwzględnie je dewastując. Zapowiedź tych zniszczeń stanowią, dokonany 4 sierpnia, terrorystyczny ostrzał przez niemiecką artylerię bezbronnego polskiego miasta – Kalisza, który zmiotł je niemal z powierzchni ziemi, zapowiadając, że rozpoczyna-

Niemiecka pocztówka przedstawiająca zniszczony dworzec w Kaliszu.



jąca się wojna będzie prawdziwą wojną totalną.

Było jasne, że sytuacja polityczna ziem polskich zmieni się w wyniku tego gigantycznego konfliktu. Józef Piłsudski 3 sierpnia – jeszcze zanim Austro-Węgry weszły oficjalnie w konflikt z państwem carskim – z połączenia lewicowych Związku Strzeleckiego i Towarzystwa „Strzelec” oraz centro-prawicowych Polskich Drużyn Strzeleckich utworzył Pierwszą Kompanię Kadrową, załóżkę Legionów Polskich. Działała ona jako część armii austro-węgierskiej.

Kadrowka trzy dni później wyruszyła z krakowskich Oleandrów na teren zaboru rosyjskiego, a konkretnie Królestwa Polskiego, z zamiarem wzniecenia antyrosyjskiego powstania. Jednak jej żołnierzy Polacy z Kongresówki nie przyjęli z otwartymi rękoma – plan wywołania ogólnonarodowego powstania nie powiódł się.

Polacy z zaboru rosyjskiego wspierali konkurencyjny polski ośrodek polityczny, skupiony wokół narodowych demokratów z Romanem Dmowskim na czele. Kierunek ten postawił na inne rozwiązanie sprawy polskiej. 8 sierpnia w Petersburgu endecki poseł do rosyjskiej Dumy Karol Jaroński ogłosił, że Polacy będą zajmować jako naród w toczonej wojnie stanowisko antyniemieckie i solidarne z Rosją. Swą deklaracją przypomniał, że Polacy stanowią samodzielny byt polityczny, choć są pozbawieni własnego państwa.

W ten sposób ukształtowały się dwa główne polskie obozy polityczne działające w czasie Wielkiej Wojny – niepodległościowy, kierowany przez Józefa Piłsudskiego, współpracujący z Austro-Węgrami i antyrosyjski, oraz narodowy – kierowany przez Romana Dmowskiego, współpracujący początkowo z Rosją, a następnie z zachodnimi mocarstwami Ententy i antyniemiecki. Oba będą dążyć do osiągnięcia jak największych korzyści dla sprawy polskiej. ■

W ydarzenia, które dla nas, Polaków, miały zasadnicze znaczenie, są w Europie ledwie zauważane i interpretowane, w sposób dla nas często nie do przyjęcia. Tak z pewnością jest z rozbiarami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, państwa do tego stopnia ignorowanego we współczesnej historiografii zachodniej, że w swoim monumentalnym dziele „Wzrost i upadek wielkich mocarstw, 1500–2000” Paul Kennedy nie uznał za stosowne napisać o nim czegoś sensownego. Z polską narracją o polskiej historii nie potrafimy się przebić do świadomości Europejczyków, więc już spora część Polaków nachnęła na to ręką. Jeśli jednak naprawdę się z tym pogodzimy, stracimy większą część naszej odrębności narodowej. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć.

MY CZY ONI WINNI?

O przyczyny rozbiarów spierali się polscy historycy niemal od samego momentu tej klęski. Dla jednych były one przede wszystkim dziełem wrogów otaczających nasze państwo, dla innych – przede wszystkim skutkiem wad systemu politycznego Rzeczypospolitej oraz upadku morale szlachty. O ile dla jednych winni byli „oni”, dla innych – my sami. Ignacy Chrzanowski połączył obie te szkoły myślenia w jednej metaforze, porównując Rzeczypospolitą XVIII wieku do chorego, który zapadł na zdrowiu przez własną lekkomyślność, ale gdy zaczął się dźwigać z łoża boleści, sąsiedzi karmili go nadal truciznami, a gdy mimo to nie chciał zejść z tego świata – udusili go i rozgrabili jego majątek. Przyznając rację Chrzanowskiemu, że przyczyn rozbiarów należy szukać po obu stronach, nie sposób nie zauważyć, iż nawet dziś w polskim myśleniu o Polsce dominuje emocjonalna argumentacja na rzecz którejś ze stron tego sporu.

Spór ten jest tak głęboko zakorzeniony w naszej psychice, że jego ślady widać w bieżącej polityce. Z jednej strony mamy wiarę, że sobie poradzimy wbrew wszelkim trudnościom, z drugiej zaś mamy przekonanie, że bez podporządkowania się możliwym tego świata nie damy sobie rady w rywaliza-

Od wielkości do upadku

CZY NAM SIĘ TO PODOBA, CZY NIE, HISTORIA POLSKI ROZWIJA SIĘ W PEWNEJ MIERZE W POPRZEK, JEŚLI NIE POD PRĄD GŁÓWNYCH NURTÓW HISTORII EUROPEJSKIEJ.

prof. dr hab. Wojciech Roszkowski

Instytut Studiów Politycznych PAN

cji między państwami i narodami. Jedni chcą mierzyć siły na zamiary, nierzadko przeceniając te

siły, inni zaś mierzą zamiary na siły, przy czym sił tych często nie doceniają. Aby jednak racjonal-

nie ocenić, którą z tych strategii należy wybrać, niezbędny jest nie tylko dystans wobec porównań różnych epok, ale także dokładna analiza tego, co naprawdę legło u podstaw katastrofy I Rzeczypospolitej. W krótkim szkicu nie można oczywiście omówić dokładnie przyczyn tej katastrofy, ale warto je wymienić choćby w sposób najbardziej pobieżny.

ZMIERZCH MOCARSTWA

Wielkość Rzeczypospolitej, z której słusznie czerpiemy dumę, osiągnęła apogeum w wiekach XV i XVI, gdy było to prawdziwe mocarstwo europejskie, a jej szlachecy obywatele mogli czuć się wolnymi gospodarzami państwa, jak na owe czasy dostatniego, stabilnego i tolerancyjnego. Potęgę Rzeczypospolitej osłabiły w XVII wieku trzy główne czynniki. Pierwszym z nich był kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w wyniku spadku eksportu zboża do zachodniej Europy. Tamtejsze rynki zapełniły produkty rolne przywożone z innych kierunków lub wytwarzane u siebie dzięki rewolucji agrarnej. Spadek przychodów z eksportu zboża polska szlachta rekompensowała sobie, zwiększając ciężary feudalne. Zamiast, jak na zachodzie Europy, intensyfikować produkcję rolną, postawiono na czynnik najtańszy – robociznę. Zwiększono rozmiary obowiązków pańszczyźnianego, czyli wybrano



I rozbiór Polski. Grafika w prasie angielskiej z 1772 r.

Na sąsiedniej stronie:

Zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem było ostatnim triumfem I Rzeczypospolitej. Grafika przedstawiająca króla ślubującego przed bitwą. Zbiory Muzeum w Wilanowie.

drogę ekstensywną, co niezależnie od spadku przychodów szlachty hamowało rozwój rynków lokalnych. Zastępowanie pracy przez kapitał nie miało w Rzeczypospolitej ani bodźca ekonomicznego, ani politycznego, skoro stale rosły przywileje szlachty.

Czynnik drugi polegał na tym, co współcześnie nazywa się „nadmiernym rozciągnięciem frontu imperialnego”. Rzeczpospolita miała niezwykle wydłużone granice, ale coraz mniej sił, by ich bronić. Dotyczyło to zarówno sił ekonomicznych – na przykład słabości skarbu – jak i wojskowych, wyczerpywanych stale w krwawych wojnach XVII wieku. Mimo że w polskiej pamięci utrwaliły się zwycięskie bitwy pod Kirchholmem, Kłuszynem czy Wiedniem, pamiętały także o nikłych efektach politycznych tych zwycięstw, a także o przewlekłych konfliktach ze Szwecją, Rosją czy Turcją, rujnujących Rzeczypospolitą, nie mówiąc już o stale krwawym problemie kozackim. W wyniku wszystkich tych konfliktów gospodarka Rzeczypospolitej i jej skarby, a więc zdolność sfinansowania armii, były pod koniec XVII wieku cieniem dawnej potęgi. Wiek XVII przyniósł także gwałtowny wzrost potęgi sąsiadów. Na północy nadal istniało mocarstwo szwedzkie i rodziła się siła Prus, na wschodzie urosło Carstwo Rosyjskie, a na południu umacnia-

li się uratowani pod Wiedniem Habsburgowie. Osłabienie Turcji było w tym kontekście marną pociechą.

Na wszystkie te zagrożenia Rzeczpospolita nie potrafiła reagować. I tu dochodzimy do czynnika trzeciego, najbardziej subiektywnego, gdyż zależnego od woli mieszkańców naszej ojczyzny. Szlachecka demokracja, która funkcjonowała dobrze jeszcze pod koniec wieku XVI, zaczęła kuleć w obliczu rosnącej przewagi magnaterii. Elekcje kolejnych królów przynosiły coraz bardziej gorszą zwyczaj kupowania szlacheckich głosów przez frakcje magnackie, co gorsza coraz częściej manipulowane z zewnątrz. Liberyum veto, czyli zasada jednomyślności – nieobca przecież w różnych systemach politycznych, na przykład w dzisiejszej Unii Europejskiej – nie jest zasadą złą, jeśli dotyczy fundamentów państwa i jeśli stosują ją postawie świadomości dobra wspólnego. W przypadku Rzeczypospolitej zasada ta sta-

ła się swoją karykaturą za sprawą upadku obywatelskich cnót wśród szlachty.

OBCA PRZEMOC

Dopiero pamiętając o tych długofalowych przyczynach osłabienia Rzeczypospolitej w XVII wieku, przyrzec się można temu, co z Rzeczpospolitą zrobili sąsiedzi. Historia uczy, że wiele państw przeżywało potężne kryzysy wewnętrzne, ale sąsiedzi byli albo zbyt słabi, albo było ich mniej, toteż nie kończyło się to zagładą państwa w stanie kryzysu. Można tu wspomnieć wyniszczające konflikty angielskie XVI i XVII wieku czy francuskie z wieku XVI. Rzeczpospolita nie miała szczęścia: w dobie kryzysu na jej życie nastawali sąsiedzi, którzy akurat urosli w potęgę: Austria, Prusy i Rosja. Z takim tercetem wrogów nie musiało się zmierzyć żadne państwo europejskie w kryzysie.

Momentem przełomowym okazał się w roku 1697 fatalny w skutkach wybór Augusta II, saskiego Wettyna, który zawarł sojusz z Rosją i wciągnął Rzeczypospolitą w wojnę ze Szwecją, która – co gorsza – toczyła się na wschodnich kresach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zwycięstwo Rosji w wojnie ze Szwecją doprowadziło do zbrojnej okupacji Rzeczypospolitej i tragicznego w skutkach Sejmu Niemegego z 1717 roku, na którym pod groźbą użycia przez

Rosjan siły uchwalono ograniczenia armii polskiej do 24 tysięcy żołnierzy. Odtąd Rosja, Prusy i Austria współpracowały w dziele utrzymywania w Rzeczypospolitej anarchii i przeciwdziałania odrodzeniu państwa, wybierając kolejno Augusta III Wettyna i faworyta carycy Katarzyny Stanisława Augusta Poniatowskiego na polski tron. Za panowania tego drugiego umocnił się ruch odnowy, mający nadzieję na wzmocnienie państwa. Z tym pragmatycznym ruchem reformatorskim rywalizowali konserwatywni zapaleńcy, którzy podjęli walkę z Rosją w szeregach konfederacji barskiej. Powstanie barskie skończyło się klęską i pierwszym rozbiorem w 1772 roku. Reformatorzy kontynuowali jednak swoje dzieło pod patronatem Stanisława Augusta. Ich sojusz z Prusami z wiosny 1791 roku skończył się fatalnie, gdyż po uchwaleniu Konstytucji 3 maja Prusacy wspomogli Rosję. Król wsparł konstytucję, ale gdy Rosja zorganizowała grono zdrajców, którzy zawarli konfederację targowicką, a także wysłała do Polski potężną armię, Stanisław August przeszedł na stronę zdrajców. Klęska armii polskiej w wojnie z Rosją zakończyła się prusko-rosyjską umową o drugim rozbiore Rzeczypospolitej w 1793 roku. Kres jej istnieniu przyniósł trzeci rozbiór, po rozgromieniu powstania kościuszkowskiego w 1795 roku, tym razem także z udziałem Austrii. Choć często podkreśla się jego wsparcie dla reform, stawiając ostatecznie na targowiczan, Stanisław August nic nie wskórał – stracił i tron, i dobre imię.

Ironia polskiego losu polega między innymi na tym, że zagrożona w anarchicznym kryzysie Rzeczpospolita była wówczas oskarżana o prześladowanie religijnych dysydentów przez trzy mocarstwa absolutne: prawosławną Rosję, protestanckie Prusy i katolicką Austrię. Ugruntowały one w opinii międzynarodowej sprzeczną logicznie tezę, że rozbiory Rzeczypospolitej były w gruncie rzeczy operacją porządkową, zapobiegającą anarchii, ale jednocześnie przeprowadzoną w imię wolności religijnej. Sprawa polska została pogrzebana na ponad sto lat nie tylko siłą współdziałających ze sobą trzech mocarstw, ale także ich propagandą. ■



Czy upadek państwa ma charakter ostateczny i nieodwracalny, czy też jest to sytuacja, którą można odmienić, przekreślić rozbiory i wybić się na niepodległość? Polscy patrioci, bardzo aktywni na różnych polach życia publicznego, w ostatnich dekadach jego istnienia wybrali tę drugą odpowiedź. Wierzyli, że „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy”, i wiare tę przekazali następcom. I tak rozpoczęła się epoka walki Polaków o niepodległość. Jej kres, jak się wówczas zdawało, stanowił rok 1918. Wkrótce jednak, niemal na zajutrz, trzeba było ponownie stanąć do walki, tym razem w obronie młodej niepodległości, najpierw w roku 1920, potem 1939 i kolejnych latach II wojny światowej. A po jej zakończeniu walczyć o suwerenność państwa zniewolonego przez sowieckie imperium. W ten oto sposób kwestia niepodległości – jej odzyskania bądź obrony – stała się głównym wyznacznikiem polskich losów w ciągu ostatnich dwu stuleci.

RÓŻNE KALKULACJE

Jednak to jeszcze nie koniec dylematów. Ci, którzy pod koniec XVIII w. jako pierwsi opowiedzieli się za niepodległością, musieli zdecydować o sposobie jej odzyskania. I tu od początku zarysowały się różne sposoby myślenia i politycznego kalkulowania, mające jeszcze wiele odmian. A więc po pierwsze – własnymi siłami czy przy obcej pomocy? I po drugie – walka zbrojna czy też inne formy aktywności?

Ta pierwsza opcja – poprzez spiski i konspiracje – prowadziła do powstania, najlepiej trójzaborowego i ogólnonarodowego, z szerokim udziałem mas ludowych. Miała ona w założeniu dać możliwie szybki, niemal natychmiastowy efekt w postaci upragnionego wyzarczenia. Jednocześnie jednak niosła ze sobą zawsze ogromne ryzyko, w myśl zasady: „Dziś twój tryumf albo zgon”. Druga wzywała przede wszystkim do pracy nad dzwignięciem cywilizacyjnym kraju w zakresie gospodarki, edukacji czy kultury narodowej, wykorzystującej zakres swobód istniejących w danym momencie w poszczególnych zaborach. W miarę możliwości należało także zabiegać o obecność kwestii polskiej na arenie międzynarodowej, prowadzić jakies działania dyplomatyczne.

Drugi te i odpowiadające im działania bieżyły równolegle, czasami się krzyżowały, a ich zwolennicy nierzadko rywalizowali lub wręcz ścierali się między sobą. Jednakże bywało i tak, że ci sami ludzie byli aktywni na obu polach. W młodości konspirowali, a gdy nadarzała się okazja, stawali do boju z bronią w ręku. W wieku dojrzałym, już jako ludzie stacczni, ojcowie rodzin, wybierali bardziej bezpieczną formę legalnej działalności w postaci tzw. pracy organicznej.

SZLAK WALKI ZBROJNEJ

Na ten pierwszy szlak walki zbrojnej o niepodległość wkroczyli najpierw konfederaci barscy, a następnie uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej. Powstanie kościuszkowskie mimo ostatecznej przegranej nie przekreśliło tej drogi. Przeciwnie, otwarło epokę wielkich XIX-wiecznych polskich powstań narodowych. Stało się wzorem dla następnych pokoleń, wzywając do kolejnych zrywów. Wzorem tak silnie wpojonym w polską tożsamość, że będzie ono także potwarzany kilkakrotnie w XX stuleciu, z powstaniem

warszawskim na czele. Nieco później, w dobie romantyzmu, dyrektywa mówiąca, że o niepodległość trzeba się po prostu bić, stanie się wręcz nakazem moralnym ze wszelkimi tego konsekwencjami.

I tak też potoczyły się polskie losy w XIX stuleciu. Nurt powstańczy raz po raz porwał Polaków, szczególnie tych młodych. Jedynym dłuższym okresem względnego spokoju było kilka dekad po powstaniu styczniowym – lata 1864–1904, obejmujące zaledwie jedną generację. Ale nawet i wówczas w tej martwej ciszy po klęsce pojawiały się niekiedy inicjatywy

Szablą odbijemy

DŁUGA AGONIA I OSTATECZNY UPADEK PAŃSTWA POD KONIEC XVIII W. POSTAWIŁY ÓWCZESNYCH POLAKÓW PRZED DYLEMATEM, JAK WYBIĆ SIĘ NA NIEPODLEGŁOŚĆ. BĘDZIE SIĘ ON POJAWIAŁ TAKŻE PRZED KOLEJNYMI GENERACJAMI.

prof. dr hab. Tomasz Gąsowski

Uniwersytet Jagielloński

Sztab I Brygady Legionów w rejonie Nidy, marzec 1915 r.

spiskowe. Była nawet próba stworzenia przez mjr. Jerzego Bułharyna polskiego legionu podczas wyprawy na Bałkanach wojny rosyjsko-tureckiej.

Polskie zrywy powstańcze można podzielić na dwa typy. Pierwszy to wielkie powstania narodowe. Należą do nich insurekcja kościuszkowska oraz powstania listopadowe i styczniowe. Skierowane przede wszystkim przeciw Rosji, osiągnęły największy zasięg terytorialny i społeczny, choć w każdym wypadku ich przebieg miał własną dynamikę oraz oblicze polityczne i militarne. Dwa pierwsze posiadały oparcie w terytorium wolnym jeszcze lub chwilowo uwolnionym spod władzy zaborcy, dysponowały mniej lub bardziej regularnymi armiami, a działania zbrojne miały charakter wojny. Całkowicie odmiennie jawi się charakter powstania styczniowego. Trwało najdłużej, a działania powstańcze – zarówno zbrojne, jak i wspierające – objęły większość obszaru dawnej

Rzeczypospolitej. Widoczny był też udział ludzi wywodzących się ze środowisk plebejskich, w tym ich obecność nawet w kręgach przywódczych. Ale najważniejsza różnica polegała na sposobie walki. Miała ona charakter wojny partyzanckiej. Walki powstańczych oddziałów, tzw. partii, toczono były bowiem na obszarze kontrolowanym administracyjnie i militarnie przez Rosję. Towarzystwo im równolegle działanie konspiracyjnej struktury cywilnej w postaci Tajemnego Państwa Polskiego. Była to sytuacja powtórzona następnie w ogólnym zarysie podczas okupacji w latach II wojny światowej.

Do drugiej kategorii należą inicjatywy insurekcyjne mające wyraźnie ograniczony zasięg terytorialny. Tu wymienić wypada powstanie krakowskie, które wybuchło w 1846 r. na terenie formalnie niepodległej jeszcze Rzeczypospolitej Krakowskiej, oraz powstanie poznańskie w zaborze pruskim, dwa lata później, związane z wydarzeniami Wiosny Ludów. Cechował je także krótki czas trwania ograniczony do kilku tygodni. Kontynuację tego typu zrywów stanowią dwa dwudziestowieczne już powstania towarzyszące narodzinom II Rzeczypospolitej – zwycięskie powstanie wielkopolskie oraz trzy powstania śląskie. Do tego ciągu insurekcyjnego należą także krótkie zrywy o charakterze już całkiem lokalnym, o których jednakże trzeba pamiętać – powstanie górali chochołowskich w 1846 r. czy straceńczy zryw polskich zesłańców na Syberii – powstanie zabajkalskie z 1866 r. Dla dopełnienia tej typologii polskich powstań warto jeszcze wspomnieć o wydarzeniach typu powstańczego. Takie cechy, zdaniem niektórych historyków, nosiła zbrojna aktywność szlachty w zaborze pruskim w listopadzie 1806 r. na wieść o zbliżaniu się armii napoleońskiej do granic Polski. Ten zryw stanowił coś pomiędzy pospolitym ruszeniem a konfederacją, nie przekształcił się on jednak w otwarte powstanie. Podobne cechy miała sto lat później aktywność peowiaków, w listopadzie 1918 r. usuwających zbrojnie niemieckiego okupanta z Kongresówki.

NOWA SZANSA

Wiek XX przyniósł odrodzenie idei niepodległościowej wraz



Józef Piłsudski, dowódca I Brygady Legionów.



Józef Haller, dowódca II Brygady Legionów.

z nowymi koncepcjami jej realizacji. Pojawiły się nowe grupy społeczne, które ją podjęły. Do dawnej szlachty, a obecnie ziemiaństwa oraz ciągle niezbyt licznych chłopów dołączyli inteligencja i robotnicy. Nową perspektywę otwierały też pomysły po raz pierwszy od 100 lat okoliczności międzynarodowe, jako że współdziałający dotychczas z sobą zaborcy znaleźli się w dwu wrogich blokach polityczno-militarnych. Przygotowania do podjęcia walki zbrojnej o niepodległość ruszyły na dobre od 1908 r. Ich centrum stanowiła Galicja, a na przywódcę wyrósł szybko Józef Piłsudski. Jego wizja, uwzględniająca wszystkie nowe uwarunkowania, była jednak w gruncie rzeczy na wskroś wypełniona tradycją, zwłaszcza bliską mu tradycją powstania styczniowego. Była to wizja insurekcyjna. Oto w momencie wybuchu wojny między Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami przygotowane z wczesnym rankiem „przerwanego powstania”, jak określił te wydarzenia w interesującej monografii Leszek R. Moczulski. Przerwanego, gdyż mimo obiecującego początku, dotarcia strzelców do Kielc i stworzenia na wyzwolonym terenie załóżka

wolnej Polski, zbieg niesprzyjających okoliczności zmusił oddziały strzeleckie do odwrotu. Gdy wydawało się, że inicjatywa Piłsudskiego ostatecznie poniosła fiasko, grono polskich polityków uzyskało w Wiedniu zgodę na tworzenie u boku armii austriackiej Legionów Polskich. Niebawem wyruszyły do walki na froncie wschodnim. Ich czyny bojowe oraz skuteczna strategia polityczna brygadiera Piłsudskiego sprawiły, że w miarę upływu czasu coraz więcej Polaków zaczęło wierzyć, że odzyskanie niepodległości jest możliwe. Równocześnie na arenie międzynarodowej pojawiło się zainteresowanie, a potem zrozumienie i akceptacja polskich dążeń niepodległościowych.

Szczęśliwy finał dążeń i wysiłków niepodległościowych Polaków, a także ofiar i cierpień w imię tej idei, przebiegał jesienią 1918 r. pod szeroko akceptowanym przywództwem Józefa Piłsudskiego, tymczasowego naczelnika państwa. On także i jego obóz polityczny odcisnęły znaczące piętno na kształcie II Rzeczypospolitej i uprawianej w niej polityce historycznej. Przyczyniło się to do utrwalenia przekonania, że to właśnie obrona przez nich droga insurekcyjna, walki zbrojnej o niepodległość Polski, była słuszną i skuteczną, a ludzie, którzy nią podążali, to najbardziej ideowi patrioci, którzy jako jedyni zasługują na to, by rządzić wolną Polską. ■

Siła pracy organicznej

Wiek XIX w dziejach Polaków to nie tylko czas desperackich prób wybicia się na niepodległość i odzyskania własnego państwa, ale także niestanna praca na rzecz zachowania narodu i jego rozwoju. Wielu zdawało sobie sprawę, że istnieje gorszy scenariusz niż utrata państwowości. W obliczu możliwości upodlegzania społecznego i kulturalnego w ramach obcych organizmów państwowych pojawiała się groźba utraty własnej tożsamości. Równoległe do nurtu irredenty, walczącego o odzyskanie podmiotowości Polski na arenie międzynarodowej, działał nurt ugody usiłujący budować narodową podmiotowość w granicach zaborczych monarchii.

GOSPODARKA, GŁUPCZE!

Po upadku planów związanych z polityką Napoleona i powołaniu w 1815 r. Królestwa Polskiego możliwości Polaków pod berłem Aleksandra I nie rysowały się w ciemnych barwach. Wprawdzie królem Polski był rosyjski car, ale Królestwo dysponowało formalnie rozległą autonomią. Na podstawie okrojonej konstytucji posiadano własny sejm, rząd i armię. Co więcej, pamiętano obietnicę Aleksandra o przyłączeniu do Królestwa tzw. ziem zabranych, czyli terenów dawnej Rzeczypospolitej niewłączonych do Królestwa w 1815 r. Dawni oficerowie napoleońscy bez wahania zaangażowali się w budowanie nowego porządku i urządzenie życia publicznego, cywile podejmowali próbę modernizacji struktury gospodarczej i społecznej. Stronictwo tzw. kaliszczan wierzyło w możliwość zaistnienia nad Wisłą europejskich standardów konstytucyjnych. Przypomnijmy, że był to czas, kiedy powoli rozpętała się rewolucja przemysłowa – proces, który zdecydował o późniejszych wielkich dysproporcjach w rozwoju poszczególnych części kontynentu. W Królestwie tacy ludzie jak Stanisław

CELEM UGODOWYCH STRATEGII POLAKÓW W CZASACH ZABORÓW BYŁO WZMOCNIENIE SIŁY I ZACHOWANIE NARODOWEGO DUCHA.

dr Maciej Zakrzewski

IPN Kraków



Margrabia Aleksander Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskim.

Staszic czy Ksawery Drucki-Lubecki doskonale zdawali sobie sprawę z wagi przemian. Obie postacie symbolizują gigantyczny wysiłek podejmowany na rzecz rozwoju przemysłu, co umożliwiłoby polskiej gospodarce podążanie mia-

rowym krokiem za ewolucją całej Europy. Staszic swoje ostatnie lata

życia, przypadające na czas istnienia Królestwa, poświęcił m.in. na działania na rzecz ożywienia przemysłu wydobywczego i budowę nowoczesnego systemu edukacji technicznej. Jednak to Drucki-Lubecki, będący od 1820 r. ministrem skarbu Królestwa, znakomicie obrazuje ówczesny wysiłek i jednocześnie tragizm ówczesnych wyborów. Kiedy objął urząd ministerialny, Królestwo było na skraju bankructwa. Przez niemal dekadę uzdrowił stan finansów, powołał Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski. Pod jego protekcją nastąpił dynamiczny rozwój przemysłu krajowego, budowano nowe zakłady, modernizowano stare. Co więcej, Lubecki doprowadził do znacznej liberalizacji przepisów celnych dot. relacji z Cesarstwem Rosyjskim. Dynamiczny przemysł Polski otrzymywał dzięki zabiegom ministra wejście na jeden z najbardziej chłonnych rynków na świecie. Wszystko to jednak odbywało się za cenę lojalności względem cara. Lubecki był przeciwnikiem powstania listopadowego, ale w grudniu 1830 r. doręczył carowi petycję wzywającą do uszanowania w Polsce rządów konstytucyjnych i zwrotu ziem zabranych. Była to ostatnia próba kompromisu. Po odrzuceniu przez cara propozycji pozostawała już tylko wojna, wszelka ugoda traciła sens. Wpływ Lubeckiego na bieg spraw polskich dobiegł końca.

TRAGEDIA MARGRABIEGO

Dzieje Druckiego-Lubeckiego ukazały w całej rozciągłości tragizm polityki ugody, która z jednej strony zmagala się z nieufnością i nieskłonnością do kompromisu administracji państw zaborczych,

z drugiej z nieufnością krajowej opinii publicznej, która wśród młodych przybierała charakter otwartej wrogości. Ministra skarbu zamierzał zastrzelić sam Maurycy Mochnacki, powstrzymał go Piotr Wysocki. Do margrabiego Wielopolskiego już strzelano. W sierpniu 1862 r. dwukrotnie podjęto nieudane próby zamachu na Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

Wypowiedziane w 1856 r. do Polaków słowa Aleksandra II: „Żadnych złudzeń, Panowie!” oznaczały z góry odrzucenie wszelkich planów o wskrzeszaniu autonomii w zakresie sprzed powstania listopadowego. Nie przekreślały jednak szans na liberalizację. Car zniósł stan wojenny obowiązujący od czasów powstania, ogłosił amnestię dla zesłańców i emigrantów polistopadowych. Z roku na rok następowały drobne poszerzenia swobód. Aleksander Wielopolski stał się symbolem odwilży. W marcu 1861 r. stanął na czele Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a od czerwca 1862 r. Rządu Cywilnego. Margrabia zdołał doprowadzić do polonizacji urzędów, utworzenia Szkoły Głównej Handlowej i sieci szkół polskich, zniesienia pańszczyzny. Jego reforma samorządowa czekała na wejście w życie. W porównaniu ze stanem autonomii sprzed 1830 r. to niewiele, jednak w zestawieniu z rządami Mikołaja I było to wielkie osiągnięcie. Podjęty przez Wielopolskiego kierunek polityczny realizowany był w osamotnieniu. Popadł w konflikt z Towarzystwem Rolniczym, kluczową organizacją ziemską na terenie Kongresówki, zdecydowanie szedł wbrew opinii publicznej. Trzeba pamiętać, że w latach 60. XIX w. do głosu dochodziły roczniki urodzone w okolicach roku 1830. Pokolenie wychowane w kulcie powstania i na emigracyjnej literaturze romantycznej inaczej postrzegало polityczną służbę narodu. Ugodowość margrabiego, notabene aktywnego uczestnika powstania listopadowego, traktowano jako zdradę. Ponownie jak Lubecki, Wielopolski stał pomiędzy dwoma siłami nieskorymi do kompromisu. Manifestacje patriotyczne były brutalnie pacyfikowane przez siły carskie. Paradoxem, ale i tragedią samego Wielopolskiego jest to, że chcąc zapobiec powstaniu, wymu-



Profesor Józef Szujski, jeden z autorów „Teki Stańczyka”.

sił de facto jego wybuch. Ogłoszona z jego inicjatywy branka stała się iskrą, która wywołała insurekcję. 22 stycznia 1863 r. ostatecznie zakończyła się ona klęską polityka Wielopolskiego.

UGODA PO RAZ TRZECI

Upadek powstania styczniowego i następująca po nim fala represji, która spadła na społeczeństwo żyjące w Kongresówce, spowodowały gwałtowny odwrót od idei tzw. czynu nadzwyczajnego. W Warszawie wykształcił się inteligentcki nurt – pozytywizm postulujący pracę na rzecz rozwoju społecznego i ekonomicznego w miejsce walki konspiracyjnej. Wzniesiono hasło tzw. pracy organicznej polegającej na powolnym wysiłku na rzecz ewolucyjnego

du Polskiego” zaczęła się ukazywać „Teki Stańczyka”. Polityczny pamflet skierowany przeciwko *liberum conspiro* jako kontynuacji dawnej tradycji *liberum veto*. Trzeba zaznaczyć, że wszyscy czterej autorzy „Teki” (Stanisław Koźmian, Ludwik Wodzicki, Józef Szujski, Stanisław Tarnowski) w większym bądź mniejszym stopniu zaangażowani byli w powstanie styczniowe, stąd w obliczu własnego świadectwa posiadali moralne prawo do podjęcia krytyki.

Lojalizm „stańczyków” zgodnie współgrał z liberalnymi reformami wewnętrznymi monarchii Habsburgów. Z czasem w Galicji udało się stworzyć namiastkę polskiego życia narodowego. Pod opieką polskiej administracji i instytucji autonomicznych rozwijało się polskie życie polityczne, kulturalne i naukowe. Kluczowe stanowisko namiestnika Galicji i Lodomerii pełnili zawsze Polacy. To na polskim Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się Polacy nie tylko z Galicji, ale i z innych zaborów. Nie przypadkiem to właśnie w Galicji od 1908 r. rozwijał się niepodległościowy ruch strzelecki, załóżek przyszłych legionów.

6 sierpnia 1914 r. z krakowskich Oleandrów wyruszyła I Kompania Kadrowa, 16 sierpnia powstał Naczelny Komitet Narodowy. Trzeba pamiętać, że nie byłoby to możliwe, gdyby nie wieloletnia praca galicyjskich polityków, którzy nie efektywnie, ale efektywnie tworzyli kapitał dla przyszłej niepodległości. ■

ODRODZENIE

100. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

BEZPŁATNY DODATEK
PRZYGOTOWANY PRZEZ
REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”
ORAZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

KONCEPCJA I REDAKCJA:
ANDRZEJ GRAJEWSKI I FILIP MUSIAŁ

ZDJĘCIA NA OKŁADCE:
JACEK MALCZEWSKI, POLONIA II,
OLEJ NA PŁÓTNIE, 1918
REPRODUKCJA: JERZY OCHOŃSKI,
TOMASZ PRAZMOWSKI /PAP

© Gość NIEDZIELNY 2018

Czas zaborów charakteryzował się nie tylko uciskiem narodowym, ale także religijnym, przede wszystkim na terenie zaboru pruskiego oraz rosyjskiego. Inaczej było na terenie zaboru austriackiego, gdzie katolicka dynastia Habsburgów represje ograniczała do osób oraz instytucji otwarcie wspierających polską pracę narodową. W drugiej połowie XIX w. Wiedeń, aby osłabić polski ruch niepodległościowy, zaczął jednak wyraźnie grać kartą ukraińską. Rozpaliło to waśnie między katolikami obrządku łacińskiego, najczęściej Polakami, oraz grekokatolikami Ukraincami. Wybór obrządku był więc często deklaracją przynależności narodowej.

SOJUSZ ANTYKATOLICKI

Z tego podwójnego – narodowego oraz wyznaniowego – charakteru rozbiorów doskonale zdawała sobie sprawę zaborcza administracja. Pod koniec XIX w. pruski ambasador w Petersburgu Hans Lothar von Schweintz w nocy dla kanclerza Rzeszy Leo von Capriwego, podkreślając konieczność bliskiej współpracy Rosji i Niemiec w sprawie polskiej, zwracał uwagę, że „Prusko-rosyjskie stosunki są od lat stu przeważnie konsekwencjami rozbioru Polski, które ufundowały wspólność interesów między dwoma niekatolickimi mocarstwami (podkreślenie moje) biorącymi udział w tym rozbiorze”.

Rusyfikacji w Królestwie Polskim towarzyszyło wspieranie przez państwo prawosławia oraz krępowanie życia religijnego. Interesujące byłoby porównanie polityki wyznaniowej w czasach PRL z metodami nadzoru carskich urzędników nad życiem religijnym na przełomie XIX i XX wieku. Być może pozwoliłoby to wskazać na głębsze zakorzenienie wielu praktyk antykościelnych. Skala represji, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, była ogromna. Około 400 duchownych pognano na Sybir, deportowano 8 biskupów, skasowano większość klasztorów. Symbolem oporu i męczeństwa stał się arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński, wywieziony w 1873 r. przez władze carskie na zesłanie. Metropolia warszawska praktycznie utraciła łączność ze Stolicą Apostolską, dlatego biskupi z Królestwa Kongre-

Trwanie

OKRES NIEWOLI NARODOWEJ POGŁĘBIŁ ZWIĄZEK KATOLICYZMU Z POLSKOŚCIĄ, GDYŻ OBCA PRZEMOC CZĘSTO MIAŁA TAKŻE FORMĘ OPRESJI RELIGIJNEJ. ZABORCY PRUSKI I ROSYJSKI, UDERZAJĄC W KATOLICYZM, CHCIELI OSŁABIĆ DUCHA NARODOWEGO I ROZMYĆ TOŻSAMOŚĆ POLAKÓW.

dr Andrzej Grajewski

„Gość Niedzielny”

sowego nie wzięli udziału w pracach I Soboru Watykańskiego. Wiernych Kościoła katolickiego obrządku wschodniego na Podlasiu i Chełmszczyźnie w 1875 r. administracja rosyjska przymusowo wcieliła do prawosławia, co miało później daleko idące konsekwencje w czasach II Rzeczypospolitej.

Jeszcze trudniejsza była sytuacja Kościoła na Kresach i Rzeczypospolitej, a więc ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy. Kościół katolicki musiał się tam borykać z szeregiem upokarzających go szykan oraz ograniczeń. Język rosyjski stał się obowiązkowym językiem admini-

stracji kościelnej, upaństwowiono także własność ziemską Kościoła. Duchowni otrzymywali urzędową pensję, a jej wysokość była uzależniona od oceny ich lojalności wobec zaborczego państwa, dokonywanej przez rosyjskich urzędników.

KULTURKAMPF

Brutalne szykany wobec Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim były pochodną despotycznego charakteru carskiego imperium. Władza siłą łamała tam wszelki opór, tolerując jedynie tych, którzy się jej poddali. Jednak nie mniej niebezpieczne były szykany prowadzone w Cesarstwie Niemieckim pod hasłami modernizacji państwa i propagowania nowoczesnego modelu stosunków między Kościołem a państwem. Uderzenie w Kościół katolicki realizowano pod hasłem kulturkampfu, czyli walki o kulturę.

W maju 1873 r. sejm pruski za aprobatą kanclerza Ottona von Bismarcka uchwalił pakiet ustaw antykościelnych, dotyczących kształcenia duchowieństwa, obsady stanowisk kościelnych, powołania specjalnej administracji wyznaniowej w postaci Trybunału do Spraw Kościelnych oraz nowej polityki karnej wobec duchowieństwa. Inicjujące te zmiany środowisko narodowych liberałów głosiło hasła, że papieństwo jest zgubą Niemiec, dlatego trzeba nową Rzeszę przepoić germańską kulturą protestancką. Ustawy majowe wymierzone były przeciwko wszystkim katolikom w Cesarstwie Niemieckim, ale tam, gdzie żyli Polacy, miały dodatkowo wymowę narodową. Dlatego szczególnie bolesne szykany spadły na diecezję gnieźnieńską i poznańską. Ich pierwszą ofiarą był abp Mieczysław Halka Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński i poznański oraz prymas Polski, który wbrew obowiązującemu prawu nakazał nadal wyklądać religię w języku polskim. W lutym 1874 r. został aresztowany i uwięziony w Ostrowie, a po zwolnieniu w 1876 r. deportowany z Niemiec. W godzinie próby stanął przy nim jego duchowieństwo. 185 księży trafiło do więzienia za nielegalne duszpasterstwo. Rząd pruski zamknął seminarium duchowne w Poznaniu, a klerycy musieli dalej kształcić się w Rzymie, Innsbrucku bądź w Pradze.



ZBIORY D. B. LOMACZEWSKA / EAST NEWS

Szykany nie złamały polskich katolików, umocniły jedynie w narodowej i wyznaniowej tożsamości mieszkańców Wielkopolski, Pomorza oraz Górnego Śląska, co zaowocowało w latach następnych pracą pozytywistyczną, a w końcu czynem zbrojnym.

„MIEJCIE ODWAGĘ”

Ważnym orędownikiem spraw polskich na forum międzynarodowym w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku była Stolica Apostolska oraz papieże wspierają sprawę odrodzenia państwa polskiego. Papież cała bolesne turbulencje z powodu wcielenia Rzymu we wrześniu 1870 r. do państwa włoskiego. Papież Pius IX ogłosił się więźniem Watykanu, ale nadal działał aktywnie na arenie międzynarodowej. Potępił m.in. carskie represje w Królestwie Polskim oraz politykę kulturkampfu. 6 czerwca 1877 roku przyjął na audiencji pielgrzymów z Polski i wygłosił do nich przemówienie, które stało się głośne we wszystkich trzech zaborach. Powiedział wówczas prorocze słowa: „Miejcie nadzieję, wytrwałość, odwagę i modlcie się, a ciemiężcy wasi runą i Królestwo Polskie powróci”. Także jego

Kardynał Aleksander Kakowski z marszałkiem Józefem Piłsudskim i nuncjuszem apostolskim abp. Achille Rattim, Warszawa, maj 1921 r.

Na sąsiedniej stronie:

Metropolita krakowski kard. Adam Sapieha.

następcy wykonali wobec Polaków wiele gestów umacniających przekonanie, że Stolica Apostolska oraz papieże wspierają sprawę odrodzenia państwa polskiego. Papież Pius X, którego sekretarzem był późniejszy metropolita krakowski kard. Adam Sapieha, na prośbę arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego nadał Matce Bożej tytuł Królowej Korony Polskiej oraz ustanowił dla Niej liturgiczne święto dla archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej. Do Litanii Loretańskiej dodał stałe wezwanie „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”. Czy można było wątpić w zmartwychwstanie Polski, skoro miała taką Patronkę? Kult Matki Boskiej Częstochowskiej, wzmocniony drugą koronacją papieskimi koronami, które w 1910 r. przekazała na Jasną Górę

papież Pius X, jednoczył Polaków z trzech zaborów, a także mieszkańców Górnego Śląska, dla których pielgrzymowanie do Częstochowy było nieraz pierwszą lekcją patriotyzmu.

Sprawie polskiej bardzo życzliwy był także papież Benedykt XV, który wcześniej przewidział, że z wojennego chaosu może się narodzić niepodległa Polska. 15 października 1918 r., a więc miesiąc przed ogłoszeniem niepodległości, wystosował orędzie do całego narodu polskiego z radosnym przesłaniem, że Polska zawsze wierna (*Polonia semper fidelis*) odzyskuje niepodległość i „okazuje większą żywotność niż kiedykolwiek”.

POMOC, CZYN I MODLITWA

Od wybuchu Wielkiej Wojny Kościół we wszystkich zaborach działał aktywnie na polu charytatywnym, ale także wspierał różne inicjatywy polityczne. Najbardziej wyrazistą postacią był w tym okresie biskup krakowski Adam Sapieha. Widząc ogrom zniszczeń w swej diecezji, a należy pamiętać, że jesienią 1914 r. armia rosyjska podchodziła już pod Kraków, zainicjował powstanie Księży-Bisku-

piego Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny. Była to jedna z najważniejszych inicjatyw charytatywnych tamtego czasu, przekraczająca granice rozbiorów i budująca oddolne więzi narodowej solidarności i pomocy. Tym tropem podążył metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski. Wykorzystując wyparcie Rosjan ze stolicy w listopadzie 1915 r., utworzył sieć kół opieki parafialnej, będącej fundamentem pracy społecznej nie tylko w Warszawie. W marcu 1917 r., z okazji 100-lecia metropolii, abp Kakowski zaprosił do Warszawy wszystkich biskupów polskich. Na zaproszenie odpowiedziało 14 hierarchów z Królestwa Polskiego, Galicji, a zabor pruski reprezentował abp Edmund Dalbor, metropolita gnieźnieński i poznański. Wśród nich był także abp Józef Teodorowicz, biskup obrządku ormiańskiego z Lwowa. Dla wszystkich był to czytelny sygnał, że rozbiory nie zdołały zniszczyć duchowych więzi między Polakami.

Arcybiskup Kakowski odegrał później decydującą rolę jako przewodniczący Rady Regencyjnej, powołanej we wrześniu 1917 r. przez Berlin i Wiedeń, będącej organem władzy państwowej w Królestwie Polskim. Wykonała ona wielką pracę organizacyjną, przygotowując zrebry administracji państwowej, szkolnictwa, finansów publicznych, a także wojska dla przyszłego państwa polskiego. 14 listopada 1918 r. Rada rozwiązała się, przekazując całość władzy zwierzchniej Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich Józefowi Piłsudskiemu. Był to jeden z ważnych kroków w stronę niepodległości.

Odrodzona Polska była krajem wieloreligijnym i wielowyznaniowym. Spis z 1931 r. wykazał, że największą grupą mieszkańców są katolicy obrządku łacińskiego (64,8 proc.), następnie prawosławni (11,8 proc.), grekokatolicy (10,4 proc.), wyznawcy judaizmu (9,8 proc.) oraz protestanci (2,6 proc.). Każda z tych grup wniosła swój wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości, angażując się zarówno w działania zbrojne, jak i pracę organizacyjną, umożliwiającą stworzenie bazy dla walki o niepodległość. Chrześcijaństwo pozostało zasadniczym rysem polskiej państwowości, powracającą jesienią 1918 r. na mapę Europy. ■



POLONA.PL



Wjazd cesarza Franciszka Józefa I do Krakowa 1 września 1880 r. Obraz olejny Juliusza Kossaka. Cesarz był entuzjastycznie witany jako protektor sprawy polskiej.

mi Królestwie. Okupacja miała wybitnie rabunkowy charakter, a nasyłani z Austrii czy Czech urzędnicy, niewładający językiem polskim, zyskali sobie bardzo złą sławę. I choć zdarzali się, nawet na szczeblach najwyższych, urzędnicy sprzyjający polskim aspiracjom – tacy jak generał-gubernator Erich von Diller – to w okupacyjnym obrazie przeważała czern.

Niekonsekwencje i brak pomysłu w sprawie polskiej najlepiej ilustruje stosunek czarno-żółtej monarchii do Legionów. Austriacy, w przeciwieństwie do Niemców, nie dostrzegali w tej ochotniczej formacji rzeczywistego potencjału. Legiony, a zwłaszcza I Brygada i jej komendant, przysparzały, w przekonaniu austriackich sztabowców, ale też polityków, jedynie kłopotów – przez rozpolitykowanie, ferment, eksponowanie niepodległościowych oczekiwań. Trudno się tedy dziwić, że ten atut próbowali zagospodarować Niemcy, formalnie w kwietniu 1917 roku przejmując formację (jako Polski Korpus Posiłkowy) pod swą kuratelę.

Wcześniej, w listopadzie 1916 roku, to niemiecka Rzesza przejęła ostatecznie w sprawie polskiej inicjatywę. Formowanie quasi-polskiej państwowości miało odbywać się odtąd pod ich kuratelą w ramach projektu urzędzenia na niemiecką modłę tej części Europy. Austriacy usiłowali odpowiedzieć wyodrębnieniem Galicji, ale i ta inicjatywa rozmyła się w biurokratycznych konwulsjach. Legioniści także po traktacie brzeskim przekreślili ostatecznie jakąkolwiek myśl o dalszej polsko-habsburskiej kooperacji. Przejście przez front dowodzonej przez Józefa Hallera II Brygady było symbolicznym zamknięciem tego związku.

Polski atut w polityce monarchii habsburskiej został wprawdzie niedoceniony, a niebawem zmarnowany. I tylko w historycznej anegdocie pozostał zamysł osadzenia na polskim tronie arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca...

TYLKO KURATELA

Nie lepiej radzili sobie Austriacy w zajętej pospołu z Niemca-

Bez wzajemności

POLSKI ATUT W POLITYCE MONARCHII AUSTRO-WĘGIERSKIEJ ZOSTAŁ WPIERW NIEDOCENIONY, A NIEBAWEM ZMARNOWANY.

prof. dr hab. Włodzimierz Suleja

IPN Warszawa

Od roku 1867 polska prowincja monarchii Habsburgów, Galicja, stanowiła jedną z ważniejszych i stabilniejszych podparton dualistycznego państwa. Twórcy kompromisu z polskiej strony, konserwatywni politycy, rezygnując z niepodległościowych aspiracji, zapewnili rodakom status narodu panującego w swej prowincji, mogącego bez przeszkód rozwijać rodzimą kulturę i szkolnictwo. W planie międzynarodowych politycznych zawikłań, byli oni zwolennikami austro-polskiej opcji. Wsparcie udzielone monarchii, zwłaszcza w razie konfliktu z Rosją, przekładałoby się wówczas na wydarcie spod władzy caratu możliwie dużego obszaru ziem polskich po to, by przekształcić dualne państwo w austro-polsko-węgierską triadę.

ZMARNOWANA SZANSA

Realny czas na realizację owego zamysłu pojawił się z chwilą wybuchu I wojny światowej. W Galicji spodziewano się wówczas, że sędziwy monarcha zapowie w kwestii polskiej specjalny program, a wtedy jego polscy poddani z jeszcze większym entuzjazmem wezmą udział w wojennych zmaganiach. Odezwa w sprawie polskiej, pomimo najrozmaitszych zabiegów, jednak się nie ukazała, jedynym widomym znakiem polskiego sojuszu z c.k. monarchią było pojawienie się w obrębie austriackiej armii polskich Legionów. Nie była to jednak zapowiedź realizacji jakiegokolwiek politycznego programu, chyba że za takowy uznać opinię głównodowodzącego: *Je mehr Bajonette, desto besser...* [Im więcej bagnatów, tym lepiej].

Austro-polski program, którego głównym zwolennikiem ze stro-

Jedną z przyczyn I wojny światowej była awanturyczna „słowiańska” polityka rosyjska na Bałkanach. W samej Rosji miała ona poparcie liberalno-demokratycznej opozycji, była zaś krytykowana przez konserwatywne kręgi biurokratyczne. Ich przedstawiciel, Piotr Durnowo, minister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego i polityk tyleż bezwzględny, co przenikliwy, napisał w lutym 1914 r. w memoriale skierowanym do cara, że wojna będzie miała dla Rosji opłakane skutki, skończy się bowiem rewolucją i odbudową państwa polskiego. Ten trzeźwy głos został jednak zlekceważony, kiedy zamach w Sarajewie uruchomił mechanizm międzynarodowych sojuszy i wojenna pożoga rozlała się po całej Europie.

KONKURS OFERT

Wybuch wojny stał się okazją do swobodnego konkursu ofert wobec Polaków w wykonaniu zaborców. O ile bezbarwne odezwy niemiecka i austriacka przeminiły bez echa, o tyle Rosjanom udało się dotrzeć ze swym przekazem do odbiorców. W rozplakatowanej w połowie sierpnia 1914 r. odezwie, na której powiewał (do góry nogami) polski sztandar, rosyjski wódz naczelny wielki książę Nikołaj Nikołajewicz zwołał do zjednoczenia Polski „pod rosyjskim berłem” na zasadach „samorządu” i przywoływał „polski miecz”, który poraził wspólnego wroga pod Grunwaldem. To arcydzieło politycznej propagandy było autorstwa trzech czołowych „słowiańskich” liberalnych imperialistów – ministra spraw zagranicznych Siergieja Sazonowa i jego współpracowników Borysa Noldego i Grigorija Trubckiego. Konsultantem (trochę samozwańczym) ze strony polskiej był liberalny prawnik i polityk Aleksander Lednicki.

Krok ten spotkał się z wielkim oporem rosyjskich biurokratów w typie Durnowo. Jeden z nich zauważył zgryźliwie, że Sazonow nie zdobył jeszcze ani jednej nowej prowincji, a już oddał wrogom 11 guberni Królestwa Polskiego. W istocie podobni „czynownicy” obawiali się po prostu o swoje miejsca pracy w Kraju Nadwiślańskim i o majątki pochodzące z konfiskat poczynionych w ramach represji po powstaniu 1863 r. Doskonałym przykładem sypania pia-

Koszmar ministra Durnowo

ROSJA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ NIE POTRAFIŁA STWORZYĆ KONSEKWENTNEGO PLANU POLITYCZNEGO BĘDĄCEGO ODPOWIEDZIĄ NA POLSKIE ASPIRACJE NARODOWE.

dr Władysław Bułhak

IPN Warszawa



sku w szprychy rosyjsko-polskiej zgody były losy Legionu Polskiego

Kozacy przed Hałą Mirowską w Warszawie, lato 1914 r.

(Puławskiego), którego żołnierze zmuszeni byli walczyć nie tylko z Niemcami, ale i z wroga postawą lokalnej rosyjskiej administracji.

CZAS SPÓŹNIONYCH UMIZGÓW

Kolejny zwrot w sprawie polskiej dokonał się późną wiosną i latem 1915 r., kiedy to Niemcy i Austriacy wyparli Rosjan z kraju, a tym samym przejęli inicjatywę. Ci ostatni musieli wystąpić ze swoją nową ofertą, na co naciskali też zachodni sojusznicy, przerżeni wizją milionowej polskiej armii wystawionej przez Niemców. Niejako na odchodnym ówczesny premier Iwan Goremykin ogłosił początek prac nad wprowadzeniem w życie autonomii Królestwa Polskiego. Rozpoczął się też cały festiwal umizgów wobec Polaków. Tajna instrukcja rosyjskiej dyplomacji obiecywała im status półfederacyjny pod berłem cara – króla polskiego. Polska miała mieć własny parlament i konstytucję, a wspólne pozostawać miały tylko niektóre strategiczne ministerstwa. Kiedy w listopadzie 1916 r. niemiecko-austriacki „akt dwóch cesarzy” nominalnie przywrócił polską niepodległość, dożywającej swego kresu Rosji carów nie pozostawało nic innego jak w mętnej formie upublicznić obietnice składane poufnie przez jej polityków i dyplomatów. Taki charakter miał rozkaz cara Mikołaja II dla wojska i marynarki z grudnia 1916 r., w którym, jako o celu wojennym Rosji, była mowa o „utworzeniu wolnej Polski ze wszystkich trzech dzielnic”.

Był to już jednak tylko łabędzi śpiew upadającego imperium. Niebawem rewolucja lutowa zmiotła dotychczasowy system władzy, a nowy rosyjski Rząd Tymczasowy (w ślad za piotrogrodzką Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich) uroczyście uznał polską niepodległość, a także ogłosił decyzję o utworzeniu Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego, której nazwa mówiła sama za siebie. Na jej czele stanął wspomniany już Aleksander Lednicki. Pograżając się dalej w rewolucyjnym chaosie, a potem w bolszewickim szaleństwie, Rosja praktycznie utraciła wpływ na bieg sprawy polskiej. Szczęśliwie dla siebie Piotr Durnowo nie dożył spełnienia swoich najczarniejszych przepowiedni. ■

Niemcy nie były zainteresowane daleko idącą ekspansją na wschód w 1914 r., nie szukały tam ani przestrzeni życiowej, ani nawet nie widziały potrzeby angażowania się w konflikty międzypaństwowe, ważne raczej dla ich sojusznika – Austro-Węgier. W Berlinie brak było konkretnego planu dotyczącego Polski, sprawę zostawiano Wiedniowi. Było tylko pewne, że Niemcy chcą maksymalnego osłabienia Rosji.

W ROLI OKUPANTÓW

Zwycięstwa Hindenburga w bitwach pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskimi, a potem powstrzymanie ofensywy rosyjskiej skierowanej na Łódź umożliwiły Niemcom w pierwszym roku wojny zajęcie tylko niewielkiej części Królestwa Polskiego (między innymi Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy) oraz powołanie do życia Zarządu Cywilnego dla Polski Zaboru Rosyjskiego – i to wywołało po raz pierwszy temat Polski. W prasie w Berlinie nawoływano do zawarcia polsko-niemieckiej przyjaźni (tekst zatytułowano „Polenfreundschaft”). W interesie polskim było, według niemieckiego publicysty, wsparcie Niemiec. Według niego ugodowa polityka rosyjska z początku XX w. i zapowiedź realizacji aspiracji Polaków, co nastąpiło przecież po utopieniu we krwi powstań narodowych, były tylko perfidną grą Petersburga, mającą omamić naiwnych Polaków obietnicami gwarancji językowych i kulturalnych.

„ZBIERANINA POETÓW”

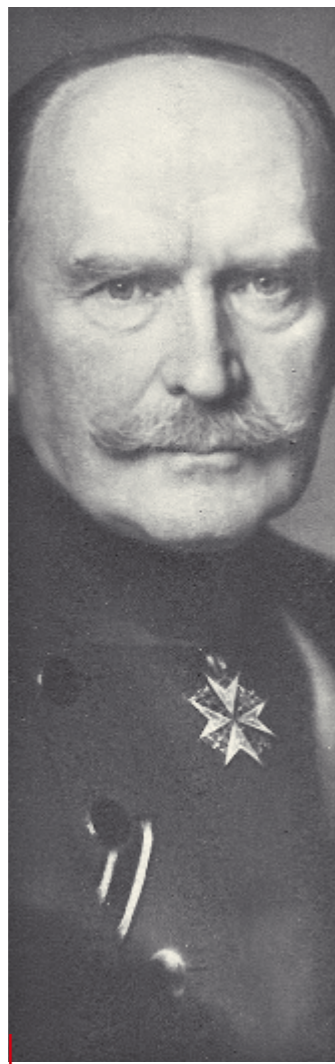
Realia niemieckiej polityki kształtowali jednak nie dziennikarze, ale niemieccy politycy. Główna rola początkowo przypadła gubernatorowi gen. Hansowi von Beselerowi. Ten zawodowy oficer, wstawiony zdobyciem twierdzy modlińskiej (Nowogiejewskiej), był wychowany w atmosferze przewagi niemieckiego państwa i kultury niemieckiej. Do Polaków miał stosunek protekcyjny. Już to, że mogli żyć pod zarządem niemieckiej administracji, miało być dla nich wielkim szczęściem i dawać im szansę oderwania się od barbarzyńskiej Rosji. Beseler uważał, że Polacy są jeszcze niezdołni do samodzielnego kierowania państwem. Chciał ich pouczać i wychowywać. Kiedy zaś

Inna okupacja

CESARSTWO NIEMIECKIE CHCIAŁO PRZESUNĄĆ STREFĘ SWYCH WPŁYWÓW W EUROPIE ŚRODKOWEJ, DLATEGO ZGODZIŁO SIĘ NA OGRANICZONĄ AUTONOMIĘ KRÓLESTWA POLSKIEGO.

prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek

Uniwersytet Śląski



Gen. Hans von Beseler kierował niemiecką administracją okupacyjną w Królestwie Polskim.

polscy politycy wyrażali własne zdanie, dąsał się, pomstując, że to nie jest naród, ale jakaś niezrozumiała dla normalnego Niemca „zbieranina poetów”.

REKRUT POTRZEBNY OD ZARAZ

Przełom w sprawie polskiej nastąpił, kiedy armia niemiecka zaczęła gorączkowo szukać nowych rekrutów. 5 listopada 1916 r. z podpisami obydwu cesarzy, niemieckiego Wilhelma II i austriackiego Franciszka Józefa I, ukazały się dwa tak samo brzmiące manifesty. Zapowiadały utworzenie samodzielnego Królestwa Polskiego z ziem polskich odebranych Rosji, ale bez precyzyjnego określenia granic, tylko z ogólnie zarysowanym ustrojem dziedzicznej monarchii konstytucyjnej. Było oczywiście, że nowe Królestwo Polskie nie obejmie zaboru pruskiego i Śląska. Z dzisiejszej perspektywy, mimo wyraźnie instrumentalnego celu działań Berlina i Wiednia, którym było zdobycie kilkuset tysięcy nowych żołnierzy, dla sprawy polskiej był to przełom. Powstała namiastka polskiej władzy, a także Wojsko Polskie i polskie szkolnictwo.

Nie należy jednak ulec złudzeniu, że państwa centralne chciały odbudować Polskę w jej dawnych granicach. Szef Zarządu Prasowego w Generalnym Gubernatorstwie Georg Cleinow na takie sugestie odpowiadał: „Niemcy nie pozwolą nigdy na taką niepodległą Polskę, w której skład wchodziłaby nawet najdrobniejsza część ziem będących obecnie w naszym posiadaniu, a więc Poznańskie lub Śląsk”.

W prywatnej rozmowie, toczonej w berlińskim pałacu Bellevue na początku 1918 r., kiedy nadal realnie wydawało się zwycięstwo niemieckie także na froncie zachodnim, cesarz Wilhelm II stwierdził kategorycznie: „Nowa polska granica musi zostać wprowadzona tak, żeby wprowadziła

możliwie niewielu polskich poddanych do Rzeszy Niemieckiej i spowodowała niewielkie tylko korekty graniczne. Do tych ostatnich zaliczam włączenie niewielkich obszarów wokół Będzina i Torunia, żeby w przyszłej wojnie artyleria nieprzyjacielska nie mogła bezpośrednio ostrzeliwać górnośląskich kopalń węgla kamiennego oraz dworca głównego w Toruniu. Wzrost liczby polskich mieszkańców, który wynosiłby w takim przypadku około 100 tys., będziemy musieli wziąć pod uwagę, ale ponad to ani jednej osoby więcej”.

INNA OKUPACJA

Kajzerowski Niemcy były inne od Niemiec hitlerowskich, co w ostatniej książce na ten temat przekonująco udowadnia niemiecki historyk Stephan Lehnstaedt. Znajdziemy wprawdzie podobieństwa między okupacjami w czasie obydwu wojen światowych: imperializm, rabunkowa eksploatacja zasobów gospodarczych i ludzkich, wprowadzanie własnej administracji okupacyjnej, niekompetencje w prowadzeniu polityki gospodarczej, próby polityki zniemczania. Jednak niemiecki historyk udowodnił jakościową różnicę obydwu systemów, pisząc w zakończeniu swojej pracy: „(...) im dłużej trwała I wojna światowa, tym bardziej była totalna i tym bardziej wydawało się, że trzeba wycisnąć ostatnie siły z okupowanych terytoriów dla tego teraz już możliwego, szybkiego zwycięstwa. Bezpośredniego stosowania przemocy na większą skalę uniknięto jednak wobec ludności cywilnej w obu generalnych gubernatorstwach. To w sposób oczywisty chyba największa różnica w porównaniu do nazistowskiej okupacji podczas II wojny światowej”. To właśnie ta wskazana przez niemieckiego historyka paralela między obydwiema wojnami nie pozwała zapewne ofiarom II wojny światowej, jakimi stali się Polacy, docenić znaczenia polityki niemieckiej dla niepodległości Polski. Cele Cesarstwa Niemieckiego w latach 1914–1918 były wprawdzie także ekspansjonistyczne i imperialne, ale nie miały na celu biologicznej zagłady narodu polskiego, a nawet przyczyniły się do wcześniejszej budowy najważniejszych instytucji Rzeczypospolitej. ■



Wstawanie

NIEPODLEGŁOŚĆ SYMBOLICZNIE ROZPOCZĘŁA SIĘ 11 LISTOPADA 1918 R., CZYLI W DNIU ZAKOŃCZENIA I WOJNY ŚWIATOWEJ.

dr hab. Paweł Skibiński

Uniwersytet Warszawski

Tego dnia Niemcy – a właściwie powstała dwa dni wcześniej Republika Niemiecka – podpisały rozejm w Compiègne z państwami ententy, co zakończyło działania wojenne. Tego samego dnia ustanowiona przez Niemcy i Austro-Węgry w Warszawie kolegialna głowa marionetkowego Królestwa Polskiego – Rada Regencyjna – przekazała Józefowi Piłsudskiemu naczelną władzę wojskową, a trzy dni później przejął on od regentów także władzę polityczną. Rada Regencyjna rozwiązała się, a Piłsudski został tymczasowym naczelnikiem państwa. Tego samego dnia – 11 listopada – w Poznaniu pierwszym polskim prezydentem miasta został Jarogniew Drwęski, polityk związany z obozem narodowym. W Poznaniu ujawniła się też działająca od 1916 r. Naczelna Rada Ludowa – alternatywna wobec administracji niemieckiej polska władza polityczna. Na jej czele stał ks. Stanisław Adamski, późniejszy biskup katowicki.

WIELKI POCHÓD

16 listopada naczelnik Piłsudski oficjalnie notyfikował obcom rządowi powstanie niepodległego państwa polskiego. Niestety, w odpowiedzi uzyskał uznanie tylko ze strony Niemiec. Zwycięskie mocar-

stwa uznawały bowiem paryski Komitet Narodowy Polski, którego prezesem był Roman Dmowski. 17 listopada ulicami Warszawy przeszedł kilkuset tysięcy wielki pochód narodowy, w którym reprezentowanych było kilkadziesiąt polskich organizacji społecznych, kulturalnych, zawodowych i politycznych. Domagały się one powstania rządu koalicyjnego i jak najszybszego przeprowadzenia wyborów do konstytuandy. Piłsudski jednak postawił na utworzenie rządu partyjnego – zdominowanego przez socjalistów i lewicę ludową, z byłym legionistą Jędrzejem Moraczewskim na czele.

W innych częściach Polski sytuacja była odmienna. W opanowanej skutecznie przez Polaków Galicji od końca października rządziła Polska Komisja Likwidacyjna z Wincentym Witosem na czele, na Śląsku Cieszyńskim działała tamtejsza Rada Narodowa pod kierownictwem ks. Londzina. We Lwowie natomiast toczyły się od niemal dwóch tygodni krwawe walki polskich ochotników (w tym dzieci – słynnych Orłąt) przeciwko regularnym oddziałom Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Wilno znajdowało się jeszcze przez kilka tygodni w rękach niemieckich sił okupacyjnych,

które wpały do rąk bolszewików.

ZMIANY WOKÓŁ NAS

Otoczenie polityczne ziem polskich w niczym nie przypominało tego z 1914 r. Zniknęły z mapy Europy wszystkie trzy mocarstwa zaborcze. W Niemczech cesarz Wilhelm II abdykował i ustąpił miejsca koalicyjnemu rządowi republikańskiemu z socjaldemokratą Friedrichem Ebertem na czele. Niezależnie od tego Związek Spartakusa z Karlem Liebknechtem ogłosił powołanie niemieckiej socjalistycznej republiki rad na wzór bolszewicki.

W Rosji toczyła się krwawa wojna domowa – w Moskwie i Petersburgu rządili bolszewicy kierowani przez Radę Komisarzy Ludowych z Włodzimierzem Leninem na czele. Rozejm w Compiègne, anulujący postanowienia niemiecko-bolszewickiego traktatu pokojowego w Brześciu, umożliwił bolszewikom cofnięcie wszelkich krępujących ich postanowień. Armia Czerwona zaczęła więc stopniowo zajmować terytorium, z którego wycofywały się jednostki niemieckiego Ober-Ostu.

Jednak większa część terytorium dawnej Rosji znajdowała się w rękach innych ośrodków władzy. Wyparci ze stolicy przez bolszewików zwolennicy Republiki Rosyjskiej od 18 listopada kierowani przez dyktatora – admirała Aleksandra Kołczaka, którego siedziba znajdowała się w syberyjskim Omsku. Niezależnie na ziemiach południowej Rosji formowała się Armia Ochotnicza pod wodzą gen. Antona Denikina.

Także Austro-Węgry już nie istniały. 12 listopada ogłoszono powstanie Niemieckiej Republiki Austriackiej, na której czele

stał jako premier socjaldemokrata Karl Renner. 13 listopada dotychczasowy cesarz austriacki i król węgierski b. Karol I Habsburg zrzekł się władzy na Węgrzech i w Czechach. 14 listopada powstała Czechosłowacka Republika Ludowa z czeskim prezydentem Tomaszem Masarykiem i czeskim premierem Karelem Kramarzem. Na Węgrzech także ogłoszono republikę, w której władzę sprawował liberalny polityk Mihály Karolyi, jednak narastały tam błyskawicznie nastroje probolszewickie.

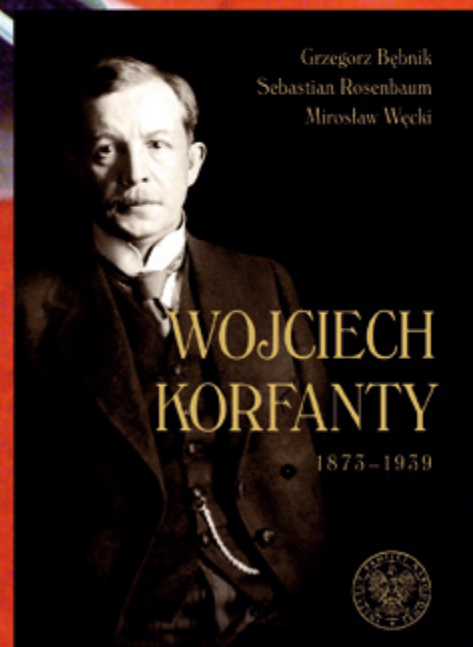
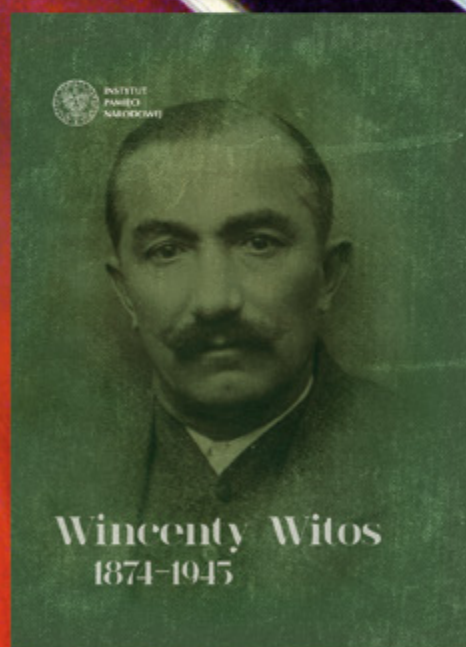
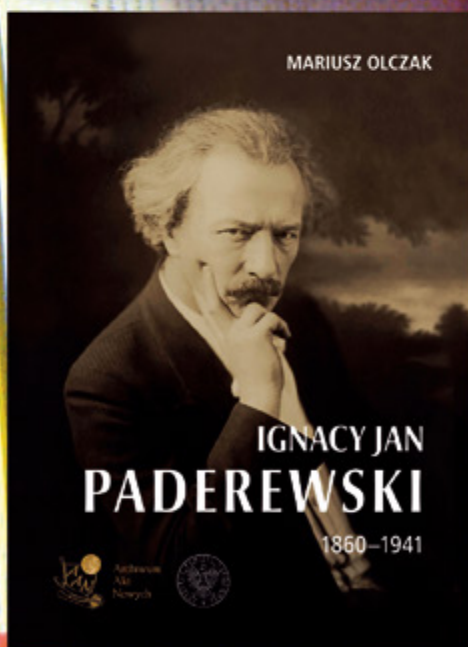
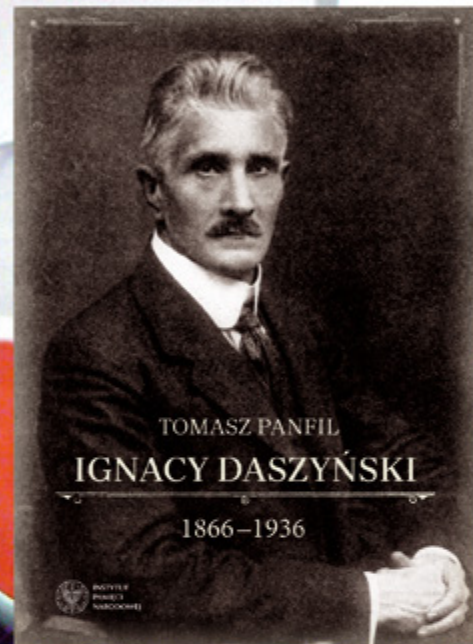
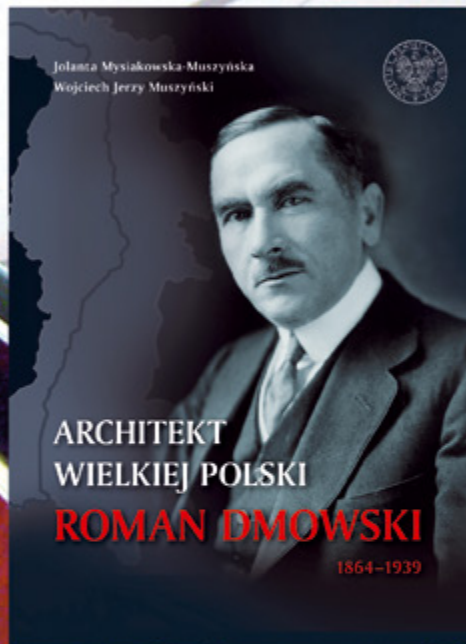
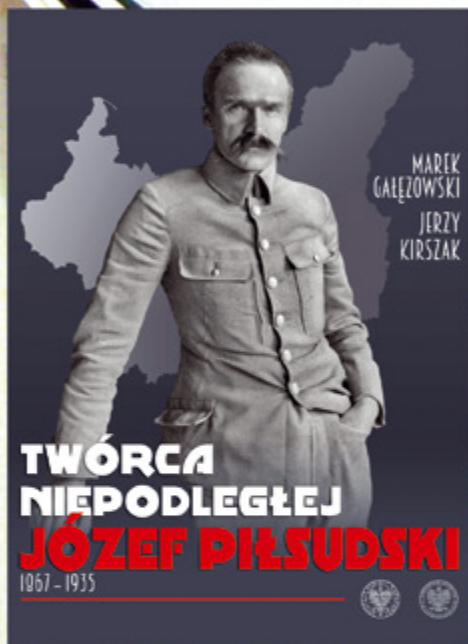
Bezpośrednio na wschód od ziem polskich powstawały natomiast niezależne państwa narodowe – istniejąca od początku listopada Republika Litewska, a także powstała 18 listopada Republika Łotewska. Na południowym wschodzie istniały dwa ukraińskie twory państwowe. Na Kijowszczyźnie – Państwo Ukraińskie ze sławnym po klęsce Niemiec atamanem Pawłem Skoropadskim na czele. Już wkrótce zostanie ono opanowane w wyniku zamachu stanu przez socjaldemokratę Semena Petlurę. Na ziemiach dawnej Monarchii Austro-Węgierskiej 13 listopada zaś niepodległość ogłosiła Zachodnioukraińska Republika Ludowa z narodowo-demokratycznym premierem Kostem Lewyckim. To właśnie ZURL toczyła krwawą wojnę z Polakami, próbując opanować Lwów i ziemię przemyską...

W ogólnym chaosie na mapę Europy wracało z trudem niepodległe państwo polskie. ■

IPN POLECA SWOJE NAJNOWSZE PUBLIKACJE



Ojcowie Niepodległości ALBUMY



INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie



INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Warszawie